Przypowieść o wężowej głowie — Ten_Smiertelny

Od autora: Tekst który pragnąłem napisać od bardzo dawna. Bardzo zależy mi na tym byście go przeczytali.

Opcjonalny wstęp i komiks zachęcający do lektury, dostępny na moim blogu: smiertelny.home.blog/2020/01/10/waz-kontra-czlowiek/

TEN ŚMIERTELNY

Przypowieść o wężowej głowie

Gdy stworzył Bóg człowieka na swoje podobieństwo stworzył go Bóg; i dał mu władzę i postanowił go, aby panował nad wszelkiemi zwierzętami polnemi, aby kierował nimi i władał jak i On wszystkim włada i kieruje, a nie ma takiego który mógłby mu sprostać.

Postawiony zatem jest człowiek jako pan ziemi i tego co ją ubogaca; a siła jego w głowie jego i chociaż bawół wprawdzie mocny jest, człowiek spętał; i wilk wytrwały, człowiek okiełznał. Z głowy jego bowiem była siła jego, tak że cokolwiek umyślił uczynić uczynił, a cokolwiek zamyślał zrobić, robił.

I pobudował miasta i nasadził winnice, a stał się sławny po całej ziemi.

Był też i wąż, plemię żmijowe najsprytniejsze ze wszystkich stworzeń Bożych. On to władał ziemią nim powstał człowiek, potęga ciała wężowego była bowiem niegdyś większa niż potęga tygrysa i zacniejsza nad tężyznę niedźwiedzia. Ponieważ jednak odszedł od Boga, Stwórcy swego, przeklął go Bóg, a zmusił aby czołgał się na brzuchu swoim i padlinę obmierzłą jadł, ugryzienie jego było bowiem śmiertelne.

A nienawidził wąż człowieka bardziej niźli wszystkiego co jest na niebie i ziemi.

I stoczył wąż bój z człowiekiem o władzę nad światem ziemskim. A oto pokonany jest wąż i wsadzają go do klatki drewnianej, aby nazajutrz wyciąć mu kły jadowe. Na próżno wije się w klatce, wyrok nieodwołalny, a bardzo surowy i też wykonano go prędko.

Wypuszczony jest zatem gad; jad jego zneutralizowano i śmiały się z niego wszystkie zwierzęta polne, widząc, że ten który niegdyś przewyższał wielkością słonia, po ziemi się tarza; a ten którego ugryzienie groźniejsze było niźli ugryzienie lwa, głodem przymiera; a sarna bez obawy tratować go może. I od igraszek i śmiechu zatrzęsła puszcza cała, tak drwili wszyscy z upadku wężowego, był to bowiem tyran wielki i dumny, a nikt go nie lubił.

Zawstydzony jest zatem od braci swojej zwierzęcej, a porażka pali go w trzewiach ogniem, którym niegdyś był zionął. Wraca się zatem żmija do człowieka, a prosi go mówiąc: „Bądź mi miłościw panie! Jakże bowiem mam żyć i co upoluję, kiedy kły me wycięte? Czy ma i to być dodane do porażki mojej, abym wyginął doszczętnie?”

A zbliżywszy się syczy dalej: „Oto ja przydać ci się jeszcze mogę! Wiesz bowiem dobrze, że mnie to Bóg uczynił najsprytniejszym ze stworzeń ziemskich, a ciebie panem wszystkiego. I owszem, służyć ci będę, a jako doradca za sługę mieć mnie będziesz.”

I spodobała się ta mowa człowiekowi, dozwolił zatem aby owinął się wokół niego i był mu jako sługa i

doradca, i poseł. A dostawał chleb ze stołu jego i okruszki spod nóg jego zjadał chętnie. I minął tak czas jakiś.

Szeptał zatem wąż swym językiem podwójnym, rozdwojonym, nogom człowieka: „Doprawdy żal mi was nogi! wy utrzymujecie całą istotę, wyście filarem, a nikt was właściwie nie docenia! Nikt nie dziękuje, pracy ciężkiej nie zauważa! I dlaczego? z jakiej racji?"

Odpowiedziały nogi: „Prawdę mówisz, nie słyszymy my komplementów za często, lecz cóż zrobisz?"

A żmija na to: „A dlaczego macie tak wciąż nosić całe ciało, może by tak raz dla odmiany ktoś was poniósł? bo i czemu by nie? "

Odpowiedziały nogi: „Taki już nasz los! Nogami urodziliśmy się; rolą nóg nosić jest człowieka i zawsze nosić go będziemy."

Zasmucił się fałszywie wąż: „Biedne nogi! Wstawię się za wami, aby choć przez chwilę i was poniesiono. Jak raz przekonają się o tym jak ciężka jest wasza praca, to i może was w końcu docenią."

Podobała się ta mowa nogom, przeto zaczęła żmija do rąk mówić: „Ręce zręczne! któż jest taki jak wy, który by potrafił wszystko uczynić i żadne zadanie nie jest mu niepodobne!?" Zawstydziły się ręce na to pochlebstwo, a żmija kontynuowała: „Oto jak ciężki do zniesienia jest stereotyp! Wedle bowiem narzuconych z góry oczekiwań, przyjmuje się, że nie możecie zastąpić nóg, jakby nie dorównujecie im w niczym. A to przecież nieprawda i kłamstwo!".

Przytaknęły ręce na takie zapewnienie i stwierdziły, że chętnie spróbują swych sił w noszeniu człowieka, byle tylko porozumieć to z głową. „I ja tym się zajmę" – rzekł wąż, po czym przemówił do człowieka: „Patrz oto ręce chcą zamiast nóg nosić cię, a nogi w górze być noszone."

Zadziwiła się głowa: „Dziwne to, nigdy bowiem wcześniej nie wykazywały takich zainteresowań, ale słuchały mnie wiernie we wszystkim".

Odpowiedział gad: „Nie możesz wciąż despotycznie kierować nimi, musisz dać im trochę wolności, jeśli je miłujesz. To i lepiej dla ciebie, że zaczęły przejawiać własną inicjatywę, znak to rozwoju i dojrzałości. Patrz też na stare przysłowie które mówi: Uczyń rękę tak silną jak noga, a stopę tak giętką jak ręka. To i dla ciebie lepiej by ręce tężyzny nabrały, a stopy na zręczności zyskały."

Zaczął zatem chodzić człowiek na rękach, choć męczyło go to strasznie. Krew bowiem odpłynęła z jego nóg tak, że aż zdrętwiały, a napłynęły do głowy w sposób nadmierny. Próbował też człowiek w ten sposób jadać nogami, nie umiał jednak utrzymać sztućców i jedzenia przenieść do ust swoich.

I tak chodząc jednak w ten sposób przez czas jakiś, potknął się i przewróciwszy, strasznie się potłukł, po czym zaprzestał tego eksperymentu i znów zaczął chodzić na nogach swoich. A wąż bardzo gratulował rękom i mówił im, iż za wypadek winę ponosi głowa, nie umiała bowiem dobrze sterować nimi.

A stopy smuciły się mówiąc: „Nie mogliśmy sprostać zadaniom rąk! Popełniliśmy tyle głupich błędów!" – i były bardzo przygnębione.

Jęła pocieszać je żmija: „Nie smućcie się stopy biedne, któż jest taki co by błędów nie popełniał? A jeśli wszyscy błądzimy, dlaczego jeszcze mamy odczuwać wyrzuty sumienia? Dam głowę, że nerki i płuca nie

poradziłyby sobie na waszym miejscu lepiej niż wy."

A gdy ich tak podbudowała, przemówiła do nich: „Czy też naprawdę źle wam poszło? Smucicie się i myślicie, że się nie nadajecie, a nie patrzycie ile doświadczenia mają ręce; ile to lat już pracują w tym zawodzie, wy ledwo zaczęliście, a już chcieliście mieć taką biegłość jak i one? Mi się raczej zdaje, że je pod każdym względem przewyższacie, a jak na tak krótki czas pokazaliście, że moglibyście je po dłuższym treningu zastąpić. Uwierzcie w siebie!"

I tak w ten sposób sączył swój jad wąż, mówiąc do różnych części ciała: „Biedne! Wszystkiemu winny jest stereotyp i narzucona rola. Bo jak pokazują moje badania, jeśli wmówi się danemu narządowi, że czegoś nie może zrobić, to ono dostosowując się do tych wymagań naprawdę potem nie może. I tak zniewolony nie może uwolnić się od stereotypu."

I mówił ręce lewej: „Czy rzeczywiste słabsza jesteś od tej prawej, czy tylko tak cię z uprzedzenia posądzają?". A nodze mówił: „Dlaczego masz iść równo jak ci każą? A co jeśli ty chcesz iść w inną stronę?". Uszom rzekł tak: „Czy to być musi, że jesteście uszami, bo się tak jakoby narodziliście, a co jeśli to wam jest niewygodnie? A jeśli wy chcecie być oczami? Czyli nie możecie? To tak dawny przesąd panuje nad wami!"

Potykał się zatem człowiek i przewracał często, bo każda noga, nie słuchała go, a w inną stronę ciągnęła. Ręka ręce wyrywała, bo chciała pokazać, że też umie. Nos chciał być stopą, stopa ręką, łydka głową, włosy mięśniami – i wszystko się pomieszało. Cierpiało zatem całe ciało i prosił człowiek węża o radę, aby uwolnić się od tych przeciwności.

A wąż mówił mu: „Wszystkiemu winien stereotyp i uprzedzenie. Pierwszym krokiem na drodze tworzenia uprzedzeń jest wykreowanie grup – to znaczy zaklasyfikowanie pewnych narządów do grupy cechującej się określonymi właściwościami, innych zaś do takiej, która ma odmienne cechy. Musisz przestać generalizować i traktować wszystkie swoje członki jednakowo, bez narzucania im określonej roli."

Z powodu tych rad jeszcze bardziej cierpiało ciało, a rozgoryczone zaczęło się buntować. Do ręki mówiła żmija: „Dlaczego to tak jest, że jeśli jakiś pocisk czy kamień leci w głowę, ona zasłania się dłonią? Czy nie jesteście wszyscy jednym ciałem? Dlaczego zatem ręka ma obrywać i przyjmować na siebie wszystko, aby chronić słabe oko?

Czymże jest oko i co ono potrafi? Ciężaru żadnego nie przeniesie, zręcznie nić nie uczyni, a tylko wykorzystywać was umie i żeruje na was chciwie nie dając nic w zamian. Pomyśl sama ręko silna: Ile mogłabyś zrobić, gdybyś była sama i nie musiała wciąż chronić słabszych części!"

A gdy przemówił wąż do płuc, te zaprotestowały mówiąc: „I nas chcesz jeszcze bałamucić? My tylko staramy się we wszystkim aby być dobrymi płucami, o nic innego nie dbając jak tylko o to, aby spełniać swe zadanie."

I odpowiedział im: „Wiecie, tak naprawdę nikt dobrze nie wie, na czym polega właściwe oddychanie. Dążąc do tego, żeby to uściślić, próbowano na różne sposoby badać wrodzone właściwości płuc, ale wyniki zawsze wychodziły sprzeczne i niepewne. Zwyczaje czy tradycja też nie dostarczają jasnych wskazówek, raczej są źródłem dodatkowego zamętu.

A skoro nie ma wyraźnego modelu płuc, dla mnie wynika z tego przynajmniej tyle: macie więcej do wy-

boru. Wasze cechy i skłonności są wystarczająco płucowate nawet jeśli odbiegają od wyuczonego ideału."

I przekonane są płuca, a starając się eksperymentować z wolnością, sprawiają, że człowiek oddycha nieregularnie; raz szybko, raz wolno, a czasem wcale. I cierpią z tego wszyscy.

Do serca też dorwał się wąż i zaczął pouczać go mówiąc tak: „Stereotypy są to ukształtowane z góry oczekiwania, co do cech narządów należącej do pewnej kategorii. Na przykład na podstawie stereotypu oczekuje się od wszystkich serc by pompowały krew. Takie odgórnie narzucone oczekiwania zniewalają narządy. A przecież każde serce jest inne, inne ptasie, inne krowie, inne jeszcze człowieka.

Dlaczego zatem ty serce człowiecze, w myśl stereotypu, musisz zachowywać się jak ci narzucono?"

Przestało zatem serce pompować krew, a bijąc nieregularnie i dziwnie, zatrzęsło całym człowiekiem. I podniósł się krzyk trwogi we wszystkich członkach ciała; zgroza i strach bliskiej śmierci. A żmija podsycała ich złość mówiąc im: „Głowa wszystkiemu winna! Ona was manipuluje i wykorzystuje! Jak długo jeszcze będziecie pod władzą autorytetu? Jak długo podlegać będziecie konwencjonalizmowi? Mitom, przesądom, stereotypom?

Uwolnijcie się! Podnieście wreszcie swą samoocenę i zrozumcie, że nie potrzebujecie głowy, możecie myśleć samodzielnie i sami się rządzić! Dosyć już inni decydowali za was!"

Zjednoczyło się więc ciało, by walczyć ze wspólnym wrogiem. Płuca oddychają, serce pracuje, nogi podnoszą człowieka i niosą go do szopy. Ręce biorą topór.

Nim usta wydają okrzyk trwogi, spada głowa z tułowia. Tryska krew czerwona z uciętej szyi. Cierpi całe ciało i pada jakoby martwe.

Drżą wszystkie członki w wielkim zamęcie. Żadne z nich nie wie już co ma robić i nic zrobić nie potrafi. Krew cieknie całym strumieniu, wszystko zamiera.

„Ratuj węża!"

Wąż cicho syczy: „Wiedziałem ja, że tak będzie! Dawałem wam dobre rady, a wszystko przez to, że nie chcieliście mnie słuchać! Mógłbym i teraz wam pomóc, ale wiem, że nie będziecie posłuszni…"

„Nie! – krzyczy całe ciało – we wszystkim słuchać cię będziemy, a nie zaniechamy, tylko ratuj nas prędko, bo już umieramy!"

„Dobrze – rzekł wąż. – Ale musicie przysiąc mi, że nie uczynicie nic bez woli mojej, jeno wszystko czynić będziecie jak tylko rozkażę."

I odpowiedziały wszystkie członki: „Przysięgamy!"

Wbił zatem wąż ogon swój w rdzeń kręgowy, aż wyprostowało się całe ciało. I złapał je wąż, i spętał więzami żelaznymi; władzą nieprzejednaną, a bardzo surową. I stanęło całe ciało człowieka z głową żmijową.

Dziwowały się przeto wszelkie zwierzęta polne i świat cały, bo nie było drugiego takiego stwora od

stworzenia świata, aż po dziś dzień. A miało dojść i do tego jeszcze, że świat cały pozna potęgę stwora, bo ten urósł w siłę bardzo i wielce się umocnił. I miał przyjść czas, że zapanuje on nad wszelkim stworzeniem ziemskim i wszystkie splugawi.

A imię jego: Kundalini.

[KONIEC]

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ten_Smiertelny, dodano 23.01.2020 11:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.